



Żywotem i światłością ludzką

„a bez niego nic nie powstało”

„W nim był żywot, a żywot był oną światłością ludzką” – Jan 1:4.

Lekcja z Ewangelii wg św. Jana 1:1-18

Niniejsza lekcja jest skrótownym nakreśleniem całego planu Bożego, w jak najbardziej zrozumiałej formie, sięgającym wstecz na długo czas przed stworzeniem Ziemi, a także w przyszłość – do chwalebного dokończenia Boskiego planu przy końcu Tysiąclecia. Przedmiot ten jest tak szeroki, głęboki i wysoki, że mógłby dostarczyć pokarmu dla umysłu na kilkanaście lekcji. Zatem, rozważając przedmiot ten w całości, możemy tylko w skróceniu poruszyć poszczególne punkty.

„Na początku.” Takie słowa są wstępem do Pisma Świętego, gdzie w Księdze Rodzaju, czyli w pierwszej Księdze Mojżeszowej podany jest opis stworzenia świata; lecz tu słowa te zastosowane są do początku na długi czas przed stworzeniem Ziemi. O początku wspomnianym w Księdze Rodzaju powiedziane jest w Księdze Ijoba, że gwiazdy poranne śpiewały, a synowie Boży wykrzykiwali z radości. Z tego wynika, że naonczas istniały już zastępy aniołów – synowie Boży, którzy radowali się na widok tej dalszej manifestacji Boskiej mocy w stwarzaniu naszego świata. Musiał więc być daleko wcześniejszy początek dotyczący ich samych. O tym oryginalnym początku mówi nasz tekst z Ew. Jana, o początku przed stworzeniem aniołów. Do jakiego zatem początku stosuje się ten tekst – do początku czego? Odpowiadamy, że nie stosuje się do początku istoty Boskiej, albowiem o Ojcu Niebieskim, Jehowie, Bogu Wszechmogącym mamy wyraźnie powiedziane, że od wieków aż na wieki On jest Bogiem – On nie miał początku. Początek wspomniany w naszym tekście nie odnosi się do człowieka ani do aniołów, ani do Niebieskiego Ojca; stosuje się do „początku stworzenia Bożego” (Obj. 3:14), co jest imieniem, czyli tytułem Jednorodzonego u Ojca, Tego, który później stał się naszym Odkupicielem i Panem, czyli do Jezusa. Ta myśl wyjaśnia wszystko, i dalsze objaśnienie Apostoła utwierdza tę sprawę.

To pierwotne, czyli najpierwsze stworzenie Boże z naszego tekstu nazwane jest Słowem Boga – Logosem. Historia podaje, że w dawnych czasach mniemano, że osoby królów były za święte, by mogły być widziane przez zwykłych ludzi, z wyjątkiem tylko specjalnych okazji, a także gdy jakieś ważne prawa lub edykty mi-

wały być ogłoszone, gdy zwyczajem było, że król zasiadał za pewnego rodzaju zasłoną, a przed zasłoną stał ten, kto cieszył się specjalną łaską i zaufaniem u króla i będąc jego przedstawicielem, nazywany był *słowem* króla, ponieważ donośnym głosem ogłaszał rozkazy i zlecenia, jakie król wypowiadał przyciszonym głosem spoza zasłony. Ta ilustracja pokazuje nam, w jakim mniej więcej znaczeniu On Jednorodzony był Słowem u Ojca. Myślą tego jest to, co Pismo Św. w różny sposób określa, mianowicie, że wszelkie poczynania Ojca z wszelkimi innymi Jego stworzeniami dokonywane było pośrednio przez Syna, który był ustnym narzędziem, Jego Słowem i przedstawicielem Ojca.

Bogiem u Boga

Apostoł oświadcza, że na początku to Słowo było jedyną istotą u Ojca. Cała ta sprawa jest wyraźniejsza, gdy teksty te czytamy tak, jak one literalnie oddane są w języku greckim, ponieważ w greckim przed niektórymi słowami znajdują się zaimki, tak że w polskim czytałoby się następująco: „A ten Słowo był u tego Boga”. Tu pokazane jest wyraźnie i pięknie, jak bliskie pokrewieństwo panowało od samego początku pomiędzy Ojcem Niebieskim a Niebieskim Synem, pomiędzy Wszechmogącym Bogiem a Jego Jednorodzonego Synem, w którym ześrodkowane były wszystkie Boskie zamysły i przez którego upodobało się Stwórcy objawiać każdy zarys swej potęgi i chwały.

Następne orzeczenie: „A Bogiem było ono Słowo” nie powinno być rozumiane jako sprzeczne z orzeczeniami poprzednimi, jak i podanymi w innych miejscach. Wyjaśniamy więc, że w greckim różnica pokazana jest w ten sposób, że tu przed słowem „Bogiem” nie ma zaimka, gdy zaś do Ojca zawsze jest stosowane „Ten Bóg”, jak to już zauważyliśmy powyżej. Tak rozumiejąc te teksty, właściwie czytałoby się więc tak: „Na początku było Słowo, a ten Słowo był u Tego Boga, a Bogiem był on Słowo. Ten był na początku u Tego Boga. Wszystkie rzeczy przez Niego (Słowo – Logos) się stały, a bez Niego nic się nie stało, co się stało”. Teraz rozumiemy to wyraźniej. Słowo „bóg” oznacza możnego, potężnego, i jest w Piśmie Świętym stosowane nie tylko do Ojca, ale i do Syna, a czasem i do aniołów, zaś w jednym wypadku do ludzi wpływowych – do siedemdziesięciu starszych w Izraelu, których Mojżesz postanowił „elohim”, czyli bogami, możliwymi według urzędu. Zatem myślą naszego tekstu jest, że Ono Słowo Boga, Jednorodzone u Ojca, początek stworzenia Bożego stworzony był na znacznie wyższym poziomie, uposażony chwalebnyimi przymiotami, tak że faktycznie był Bogiem – nie Ojcem, nie „tym” Bogiem – nie Je-



hową, ale „Synem Najwyższego”. Apostoł Paweł określa tę sprawę jak najwyraźniej, gdy mówi: „Ale my [chrześcijanie] mamy jednego Boga Ojca i jednego Pana Jezusa Chrystusa” - 1 Kor. 8:6.

Drugi wiersz jest powtórzeniem, a tym samym kładzie większy nacisk na to, że Słowo będące Bogiem było na początku (przed stworzeniem innych) u tego Boga. Jeżeli ktoś znajdowałby się w niebezpieczeństwie mylnego zrozumienia pierwszego wiersza, że ono Słowo było Bogiem, jeżeli komuś by się zdawało, że to znaczy, iż Słowo było tym Bogiem, to drugi wiersz prostowałby taką omyłkę, wykazując, że to Słowo jako Bóg było u tego Boga i że były to dwie osoby, a nie jedna. (Ponieważ w języku polskim zaimki rzadko kiedy są używane, przeto różnica może być najlepiej wyrażona w ten sposób, gdy w zastosowaniu do Wszechmocnego słowo Bóg podane jest przez duże „B”, a w zastosowaniu do innych przez małe „b”.)

Trzeci wiersz jest wspaniałym i zrozumiałym orzeczeniem określającym wielki zaszczyt i dostojęstwo Syna Bożego, „jednorodzonego u Ojca” i „początku stworzenia Bożego”. „Wszystkie rzeczy przezeń się stały”, aniołowie, światy i wszystko uczynione było przez toż Słowo - „a bez niego nic się nie stało, co się stało”. Jak wspaniałe, chwalebne i dostojne stanowisko przedstawia się naszej wyobraźni, gdy pomyślimy, jak wysoce zaszczycił Go Ojciec, nawet zanim On jeszcze przyszedł na świat i zanim objawił swoje posłuszeństwo woli Ojca aż do śmierci.

„Oprócz tego, który mu poddał wszystkie rzeczy” (1 Kor. 15:27)

Z oświadczenia tego nie mamy wnosić, że Syn jest ponad Ojca; że Ojciec nie stwarzał nic poprzednio, ponieważ brak Mu było potęgi twórczej, ale raczej, że w swoim wielkim dziele upodobało się Ojcu uznać, zaszczycić i użyć ten szczególniejszy przewód. Apostoł słusznie to wyraził, gdy rzekł: „Dla nas jeden jest Bóg, z którego jest wszystko, i jeden Pan Jezus Chrystus, przez którego jest wszystko”. To wyjaśnia sprawę. Cała władza mieszka w Ojcu - wszystko z Niego i od Niego, przez Syna, jako Jego zaszczyconego przedstawiciela i narzędzie, „aby wszyscy czcili Syna, jako czczą Ojca” (Jan 5:23). Z tych słów, jak i z wszystkich orzeczeń tu rozważanych należy wywnioskować, że nie ma w nich żadnej myśli, aby Ojciec był Synem lub Syn swym własnym Ojcem; przeciwnie, pokazane jest wyraźnie, że są to dwie osoby, obaj Bogowie, obaj Stworzyciele, lecz jeden jest wyższy, a drugi Jego zaszczyconym przedstawicielem w chwale i mocy.

Wiersz czwarty przenosi naszą myśl z Jednorodzonego, Słowa Jehowy, stwarzającego aniołów, światy i człowieka, do Jego dzieła jako Odkupiciela człowieka - mieszka-

jącego między ludźmi. Na innym miejscu możemy znaleźć szczegóły, jak Ten, który był bogaty, stał się ubogi dla nas; jak Jednorodzony pozostawił chwałę, jaką miał u Ojca, aby przeprowadzić wielki, zadziwiający i miłujący plan zbawienia względem człowieka. W streszczeniu Apostoł zapewnia nas, że gdy Jezus był między ludźmi, „w nim był żywot”. W wyrażeniu tym, gdy jest właściwie zrozumiane, zawiera się wielka siła i znaczenie. Gdy nasz Pan był pomiędzy ludźmi, był On jedynym człowiekiem mającym żywot w sobie. Ojciec Adam kiedyś miał żywot, lecz go stracił przez nieposłuszeństwo w raju i zamiast żywota wiecznego, zaciążył na nim wyrok śmierci, a dziedzicznie przeszedł także na wszystkie jego dzieci, tak że z rodzaju Adamowego, czyli z wszystkich ludzi całego świata nikt nie miał żywota, oprócz tego Syna Człowieczego, o którym pisał Jan ewangelista. O wszystkich innych apostoł Paweł napisał tak: „Jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” - Rzym. 5:12. O tych, którzy Go otaczali, nasz Pan wyraził się tak: „Niechaj umarli grzebią umarłych swoich”. To prawda, że nie wszyscy byli umarli w tym znaczeniu, że już stracili wszelką iskierkę życia, lecz wszyscy byli więcej niż w dziewięciu dziesiątych umarłymi, a pozostała jedna dziesiąta prędko zanikała. Jednakowoż w Nim, w tym Jednorodzonym u Ojca, gdy znajdował się pomiędzy ludźmi, był żywot, zupełny, doskonały żywot, ponieważ On nie otrzymał życia przez ziemskiego ojca, będącego pod potępieniem Adamowym. Życie naszego Pana przemienione było z Jego przedludzkiego stanu i przeniesione do żywota Marii. Tak zrodzony, stał się On uczestnikiem ludzkiej społeczności, lecz bez jakiegokolwiek ujemnego dla swoich praw do życia; stąd, jak oświadcza Pismo Święte, był On święty, niepokalany, odłączony od grzeszników - odłączony i odmienny od wszystkich z rodu Adamowego, różniący się szczególnie tym, że był inaczej poczęty.

„A żywot był oną światłością ludzką”

Nie potrzeba już dowodzić, że słowo „światłość” jest tu użyte w znaczeniu obrazowym; ono oznacza nadzieję, oświatę, naukę, życie naszego Pana jako „człowieka Chrystusa Jezusa”, świętobliwość Jego serca, Jego zupełne poddanie się woli Ojca, Jego wierność zasadom sprawiedliwości, Jego odzwierciedlenie Boskiego charakteru, jak i nie mniej Jego nauki, które wypowiadał tak, jak jeszcze żaden z ludzi nie mówił - wszystko to świadczyło, że był On wielką światłością pomiędzy ludźmi - światłością, która od owego czasu aż dotąd przyświeca nie tylko z Jego zapisanych kazań i instrukcji, ale też i z życia Jego uczniów, proporcjonalnie do tego, na ile byli oni i są prawdziwymi uczniami.

„A ta światłość w ciemnościach świeci, ale ciemności jej nie ogarnęły.” Jak prawdziwe jest to stwierdzenie!



Prawdziwym było nie tylko w stosunku do Żydów owych czasów, ale prawdziwym jest dotąd względem całego świata. Mało jest takich, co rozumieją i oceniają światłość Boskiej Prawdy i łaski, jaka lśniła ze słów i uczynków człowieka Chrystusa Jezusa. To prawda, iż się mówi, że około czterysta milionów, czyli prawie czwarta część wszystkich mieszkańców świata, mianuje Jego imię – chrześcijanie, jednak nie da się nie widzieć tego faktu, że znaczna ich większość jest prawie w takiej samej ciemności jak pozostałe trzy czwarte ludności tego świata, czyli poganie. Zaiste, bardzo mało jest tych, do których serc i umysłów zaświeciła ta prawdziwa światłość! Oświadczenie Apostoła jest jedynym, które odpowiednio wyjaśnia tę sprawę. On mówi: „*Bóg świata tego oślepił zmysły [umysły] w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożym*” – 2 Kor. 4:4.

Jak smutne jest, gdy się zważy, że trzy czwarte świata znajdują się w zupełnej ciemności, a prawie wszyscy z tych, co mówią, że widzą, są także ślepyi! (Jan 9:40) Jeżeli z łaski Bożej oczy nasze zostały otworzone do pewnego stopnia na ocenienie tej wielkiej światłości, to nie bądźmy zarozumiałymi, ale bójmy się, aby ta światłość nie pozostawiła nas i bylibyśmy znowu w ciemności. Nie dozwólmy, aby pycha żywota, troski tego świata, złudzenie bogactw lub cokolwiek innego zaślepiło nas znowu na dobroć i łaskę Bożą, w Chrystusie. Apostoł daje do zrozumienia, że nawet prawdziwi chrześcijanie widzą tylko po części, lecz mogą widzieć coraz więcej, w miarę jak dochodzą do harmonii z Boskim planem względem nich. Zauważmy, jak on pisał o niektórych prawdziwych naśladowcach Pana:

„Nie przestaję dziękować za was, wzmiankę czyniąc o was w modlitwach moich, aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec on chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia, ku poznaniu samego siebie; ażeby oświecił oczy myśli waszej, abyście wiedzieli, która jest nadzieja powołania jego i które jest bogactwo chwały dziedzictwa jego w świętych” – Efezj. 1:16-18.

W wierszach od szóstego do ósmego ewangelista opisuje ziemską misję naszego Pana i wykazuje, że Jan Chrzyciel miał Boskie polecenie, aby świadczył o Panu Jezusie, „*onej wielkiej światłości*”. Celem tego Janowego świadczania było zbudowanie podwaliny wiary w Jezusa jako światłość i żywot świata. Jan nie był tą światłością, a tylko posłańcem, który miał wskazać na tę prawdziwą światłość. Możemy tu zauważyć, że Jan był ostrożny, aby nie przyswajać dla siebie jakiegokolwiek chwały w tym względzie, lecz wyraźnie oświadczył, że posłańctwem jego było przedstawienie ludowi Mesjasza; więc skoro tylko otrzymał od Ojca poświadcze-

nie, że Jezus był Onym obiecany, pospiesznie głosił o Panu, a o sobie powiedział, że niegodny był nawet usługiwać mu przy rozwiązywaniu rzemyków u obuwia. Tak wierne było świadectwo Janowe, że wielu z jego uczniów odchodziło od niego, aby iść za Jezusem, jak wynika z tego, co zostało zapisane.

„Tenci był tą prawdziwą światłością”

Jak nasz Pan był Słowem, czyli posłańcem Ojca, tak był też Jego światłością, a misja Jego miała polegać na objawieniu, podaniu ludziom do wiadomości miłości Ojca, aby ci, co mają oczy, które widzą, mogli być pociągnięci i pobłogosławieni. Niestety, jak wielu ludzi było zaślepionych! Oczy mieli, lecz nie widzieli; wyrozumienie mieli, lecz nie oceniali. Ci, co widzieli i oceniali, dostępowali wielkiego błogosławieństwa – nie tylko ci, co widzieli Pana osobiście, ale i ci wszyscy, którzy od owego czasu widzieli Jego chwałę, Jego światłość poprzez słowa Jego wiernych posłańców, będących pod kierownictwem Jego ducha świętego. „*Błogosławione są oczy wasze, że widzą i uszy wasze, że słyszą.*” Co za wspaniała myśl kryje się w oświadczeniu ewangelisty, że ta prawdziwa światłość oświeci każdego człowieka przychodzącego na świat! Co za jasny promień nadziei roznieca to w sercu wrażliwego chrześcijanina! Wszyscy będący tego samego usposobienia ducha co Bóg, który tak umiłował świat, że dał za niego Syna swego jednorodzonego, będą niezawodnie współczuć ze światem w jego upadłym i zaślepionym stanie. Dla takich obietnica ta stanowi zapewnienie wszystkich chwalebnych przywilejów i poselstw zesłanych od Boga przez proroków, którzy mówili o wieku chwały, kiedy to Mesjasz będzie Słońcem Sprawiedliwości ku rozproszeniu ciemności i mroków grzechu i śmierci oraz ku zapewnieniu wiecznej sprawiedliwości i wiecznego żywota świata, czyli tym wszystkim, którzy zechcą je przyjąć.

Chyba nic nie jest tak wyraźne jak to, że nasz Odkupiciel nie oświecił jeszcze tych, co narodzili się w okresie owych czterech tysięcy lat, zanim On stał się ciałem i umarł dla naszego odkupienia. Tak samo wyraźne jest, że z tych, co przyszli na świat podczas minionych dwóch tysięcy lat po złożeniu okupu przez Jezusa, zaledwie jeden na dziesięciu słyszał cokolwiek o Jego wielkim dziele lub miał sposobność być tak oświeconym i błogosławionym. Zatem jest to owym dobrym poselstwem, wesołą nowiną o wielkiej radości, która dopiero ma być wszystkiemu ludowi. Odkupiciel nasz nie jest tylko Odkupicielem i światłością Kościoła, ale także Odkupicielem i światłością świata, która ostatecznie oświeci każdego zrodzonego na ten świat, każdego syna i każdą córkę rodu Adamowego. W związku z tym przypominają się nam słowa Apostoła:

„Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus



Jezus, który siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie” - 1 Tym. 2:5-6 (BW).

„Będzie świadczono we właściwym czasie”

O tak, jest pewien właściwy czas na każdy zarys Boskiego planu, którego chwała i piękność nie prędeż objawia się w zupełności, aż wszystkie te zarysy rozwiną się i wypełnią. Przez pierwsze dwa tysiące lat świat pozostawiony był prawie bez żadnej nadziei; przez następne dwa tysiące lat spomiędzy wszystkich rodzajów ziemi tylko Abraham i jego nasienie cieszyli się Boską łaską i częściową znajomością planu zbawienia, jaki ma być uskuteczniony przez Mesjasza, który, według ciała, miał być z nasienia Abrahamowego; podczas ostatnich zaś dwóch tysięcy lat znajomość Mesjasza była przeważnie ukryta przed Żydami i przed większością innych narodów, lecz docierała tu i ówdzie, wybierając lud szczególnie, królewskie kapłaństwo, naród święty, czyli duchowy Izrael. Każdy z tych zarysów miał swój właściwy czas: we właściwym czasie Bóg objawił szkic swego planu Abrahamowi; we właściwym czasie Chrystus umarł za niepobożnych; we właściwym słusznym czasie ustanowi On swoje Królestwo i będzie błogosławił wszystkie rodzaje ziemi, kiedy owa prawdziwa światłość oświeci każdego człowieka.

„Na świecie był i świat przezeń uczyniony jest; ale go świat nie poznał. Do swej własności [do swego narodu] przyszedł, ale go własni nie przyjęli.” W tych paru słowach wspomniane jest odrzucenie Chrystusa przez zaślepiiony świat, jak i przez zaślepiionych Żydów. Lecz zaślepienie to, przewidziane i dozwolone przez Boga, nie przeszkodziło naszemu Odkupicielowi w dokonaniu zamierzonych chwalebnych celów. On przyszedł nie po to, aby panować, nie po to, aby Mu służyli, ale aby służył Izraelowi i wszystkim ludziom całego świata jako ich Odkupiciel - aby kupić ich swoją własną krwią i wydobyć spod potępienia, które ciążyło na wszystkich z powodu nieposłuszeństwa Boskiemu prawu. Wspaniale dokonał On dzieła Mu powierzonego!

Nie wszyscy jednak Go odrzucili: nieliczne ostatki narodu izraelskiego uwierzyły w Niego; zaufali Mu, słuchali Go i zostali przez Niego w specjalny sposób pobłogosławieni. Byli to apostołowie i inni wierni, których ogólna liczba dochodziła do pięciuset (1 Kor. 15:6). Pod Boskim zrządzeniem dostąpili oni szczególniejszej łaski i błogosławieństwa - przywileju przejścia z domu sług do domu synów. Mojżesz był głową domu sług - Izraela cielesnego; Chrystus zaś jest głową domu synów - Izraela duchowego. Apostoł wykazał to, mówiąc: *„A byłci Mojżesz wierny we wszystkim domu jego, jako sługa (...) ale Chrystus jako syn nad domem swoim panuje, którego domem [synów]my jesteśmy, jeżeli tylko tę*

pewną ufność i tę chwałę nadziei aż do końca stateczną zachowamy” - Hebr. 3:5-6.

Żydzi nie byli synami Bożymi

Żydzi nigdy nie rościli pretensji do synostwa Bożego ani też nie są tak nazywani w Piśmie Świętym. O wyższym dostojeństwie ponad sługi Boga Najwyższego Żydzi nie mogli ani nawet marzyć aż do czasu, gdy nasz Pan sam ogłosił przywilej adopcji do nowej natury. Na dowód tego przypomnijmy, że Żydzi chcieli ukamienować naszego Pana, jedynie za to, że mienił się być Synem Bożym (Jan 5:17-18). Miejszem i czasem przyjęcia wierzących do domu synów był górny pokój w dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy to duch przysposobienia synowskiego i pomazania zstąpił na pierwszych uczniów i od tego czasu spływał na wszystkich naśladowców Pana przez cały Wiek Ewangeliczny, chociaż nie z towarzyszącymi cudami i manifestacjami, jakie były potrzebne i udzielane na początku. O tym to spłodzeniu duchem do nowości żywota na poziomie duchowym mówi ewangelista, gdy stwierdza: *„Lecz którzykolwiek go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi; którzy nie z krwi ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga narodzeni [spłodzeni]są”.* Słowo „narodzeni” użyte w tłumaczeniu polskim, jak i w niektórych innych tłumaczeniach Biblii, jest mylne i zwodzące; spłodzenie jest właściwym tłumaczeniem greckiego słowa „genao” w tym wypadku i tak powinno być oddane w pierwszym liście Jana 2:29 i 3:9.

Ewangelista z wielką oględnością wykazuje, że spłodzenie duchem do nowej natury jest tak konieczne dla Nowego Stworzenia, jak spłodzenie cielesne potrzebne jest do poczęcia ludzkiej istoty. Co więcej, stara się on spojrzeć ten przedmiot z różnych stron, dowodząc, że ta moc spłodzenia nie jest dziedziczna, nie z krwi, nie z ciała, wprost ani pośrednio, i nie z woli męża w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa. Sam Bóg dokonuje tego spłodzenia, On sam przyjmuje członków Nowego Stworzenia i tylko On udziela pieczęci przysposobienia synowskiego. Toteż wszyscy tak spłodzeni, gdy narodzeni będą w zmartwychwstaniu, będą synami Najwyższego w najzupełniejszym znaczeniu tego słowa, będą *„dziedzicami Bożymi, współdziedzicami z Panem naszym Jezusem Chrystusem”.*

Wracając do wyjściowego wersetu - aby określić pierwsze przyjście Pana Jezusa z punktu zapatrywania wierzących, ewangelista mówi: *„A to Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy”.* Zauważmy najpierw stwierdzenie, że Pan stał się ciałem, co w zupełności różni się od myśli wyrażanej w wielu artykułach wiary mówiących o „wcieleniu”. Być wcielonym znaczyłoby przybrać ciało, jakoby ciało było tylko przykryciem lub szatą. Nie takie jest oświadczenie i znaczenie biblijnego świadectwa, które



jest bardzo wyraźne: „*Stał się ciałem*”. To oświadczenie jest zgodne z Rzym. 1:3, że nasz Pan „*narodził się z nasienia Dawidowego według ciała*”, a także z zapisem Gal. 4:4, że „*gdy przyszło wypełnienie czasu, Bóg posłał Syna swego, który się urodził z niewiasty*”.

„Widzieliśmy chwałę [godność] jego”

Apostołowie i wszyscy wierni, którzy mieli styczność z Panem, doświadczyli, „widzieli jego chwałę”. Widzieli wspaniałość, zacność i doskonałość „człowieka Chrystusa Jezusa” – doskonałość i chwałę niewidzianą w żadnym innym, ponieważ wszyscy byli grzeszni, podczas gdy On, z racji swego szczególniejszego poczęcia i narodzenia, był święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników. Słowo „chwała” w tym miejscu przedstawia taką myśl jak w Psalmie 8:6, gdzie mowa jest o Adamie, o jego doskonałości i wyobrażeniu Bożym, co wyrażone jest słowami: „*Chwałą i czcią ukoronował go*”. Podobnie Pan nasz, Jezus ukoronowany był chwałą i czcią ludzkiej doskonałości w dniach swego ciała i uczniowie widzieli tę dostojność ludzkiej doskonałości, która wyróżniała Go od wszystkich innych oraz rozpoznali, że chwała ta była dowodem, iż On nie był grzesznikiem, odznaczała Go jako Jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy – obfitującego we wszelkie i właściwe cechy i zalety.

Inna jeszcze myśl jest nieco przyćmiona w naszym tłumaczeniu słowa „mieszkało”. W greckim znaczeniu tego słowa jest „przebywać w namiocie”, jakby miało się czytać: „*A to Słowo ciałem się stało i chwilowo przebywało między nami*”. Namiot jest tylko przejściowym mieszkaniem i w ten sposób Pismo Święte wykazuje, że Pan Jezus przyjął ludzką naturę, „stał się ciałem” nie po to, by na zawsze pozostał istotą cielesną, ludzką, a tylko na pewien czas. Inne Pisma potwierdzają tę myśl jak najzupełniej i dziwne zaprawdę jest, że chrześcijaństwo tak ogólnie przyjęło tę błędną myśl, że nasz Pan jest teraz ludzką istotą – ciałem i krwią – w niebie. Pismo Święte mówi coś zupełnie przeciwnego – mówi wyraźnie, że ciało i krew Królestwa Niebieskiego odziedziczyć nie może. Nasz Pan był przemieniony w zmartwychwstaniu i jak określił to Apostoł, jest teraz „*duchem ożywiającym*”, a także: „*Pan jest onym duchem*”. Na innym miejscu Apostoł mówi, że wierni Pańscy, którzy będą współdziedzicami z Nim w Królestwie, muszą być „*przemienieni*”, ponieważ „*ciało i krew królestwa odziedziczyć nie mogą*”.

Byłoby to zaiste przykrym do pomyślenia, że nasz Pan, po uniżeniu się ze stanu niebieskiego do ziemskiego, po złożeniu chwały, jaką miał u Ojca zanim jeszcze świat był, stawszy się ciałem i poniósłszy za nas cierpienia śmierci – że po tym wszystkim zmuszony byłby pozostać na niższym poziomie istnienia. Byłaby to w rzeczywistości myśl bardzo przygniatająca. Jednakże przeciwna myśl jest wyrażona nie tylko w wersetach przytoc-

zonych powyżej, ale i w harmonii z tekstem, który mamy pod rozważaniem, wykazującym, że Słowo stało się ciałem i chwilowo było między nami. Apostoł Paweł wyjaśnia jak najwyraźniej, że celem przyjścia naszego Pana na świat było, aby umrzeć za nas. Mówi, że On stał się ciałem, aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował (Hebr. 2:9). To było celem, jedynym celem i jedyną koniecznością, dla której stał się człowiekiem; a gdy dokonał dzieła powierzonego Mu przez Ojca, został uwielbiony, jak to wyraźnie mamy powiedziane, że Bóg nader Go wywyższy i dał Mu imię ponad wszelkie imię – „*ponad wszystkie księstwa, zwierzchności, mocy, państwa i nad wszelkie imię, które się mianuje, nie tylko w tym wieku, ale w przyszłym*” – Filip. 2:9; Efezj. 1:21.

Następnie apostoł Jan wykazuje, że Jan Chrzciciel ogłosił Pana jako Mesjasza, a uczynił to niezawodnie dlatego, że Żydzi mieli widocznie znaczne zaufanie do niego, chociaż odrzucili Jezusa. Apostoł mówi dalej, że z pełności Chrystusowej, z łask i zasług w Nim ześrodkowanych korzystali wszyscy Jego prawdziwi naśladowcy, biorąc „*łaskę za łaskę*”. Orzeczenie to zdaje się określać to, czego wszyscy wierni Pańscy doświadczenia osobiście; mianowicie, że błogosławieństwo, jakie spłynęło na nich na początku ich społeczności z Panem, nie było jeszcze wszystkim; że oni mogą wzrastać w łasce, wzrastać w znajomości i w owocach ducha, dostępując coraz więcej łask aż do końca ich drogi; a wtedy – o poranku zmartwychwstania – nastąpi to, co jest doskonałe, co będzie szczytem Boskiej łaski i będziemy podobni Odkupicielowi, ujrzymy Go takim, jakim jest i dostąpimy Jego chwały.

Idąc dalej, ewangelista przytacza kontrast pomiędzy Mojżeszem, figuralnym pośrednikiem i głową figuralnego domu izraelskiego a Chrystusem, pozafiguralnym Mojżeszem, Głową duchowego Izraela. Przymierze Zakonu, podane przez pośrednika Mojżesza, było wielkim błogosławieństwem dla narodu izraelskiego pod wieloma względami, ale łaska i prawda, Boskie miłosierdzie i znajomość Jego chwalebego planu przyszły nie przez Mojżesza, lecz przez Chrystusa, i nie do naśladowców Mojżesza, ale do naśladowców Chrystusa.

Lekcja nasza kończy się wykazaniem, że Pan nasz Jezus Chrystus był jedynym jednorodnym Synem w łonie Ojcowskim i że Jego misją na świecie było przedstawienie Ojca, czyli objawienie Go, najpierw Kościołowi, a ostatecznie, we właściwym czasie, całemu światu. Ojciec, będący uosobieniem doskonałości i sprawiedliwości, nie mógł z właściwością i słusnością uznać grzechu i grzeszników, ponieważ są w zupełnym przeciwieństwie do najwyższego dobra wszechświata i w przeciwieństwie do Boskich zamysłów. Toteż chcąc okazać miłosierdzie, On musiał to uczynić przez kogoś innego – przez pośrednika. Dlatego też Boska miłość i miłosierdzie zostały nam tą pośrednią drogą objawione w Chrystusie, z tym zastrzeżeniem, że nikt nie przy-



chodzi do Ojca, tylko przez Syna, i że nie ma pod niebem innego imienia danego ludziom, w którym mogliby być zbawieni. Tak więc całe dzieło Syna w odkupieniu człowieka, w nauczaniu Kościoła, a w końcu w sądzeniu i błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi – wszystko to będzie objawieniem Ojca, ukazaniem Jego

rzeczywistego charakteru pełnego miłości, sprawiedliwości, mądrości i mocy.

Watch Tower
R-3474 (1904 r.)
„Straż” 1976/06